Nr. 137. We Lwowie, piątek dnia 20. Maja 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3iej.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 6 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokie p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. A. Oppelik Wollzeile Nr. 22, pp Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na półpięta miesięca tj. od 16go maja do końca września br. . . . . **6** zł. **75** c.
na półtora miesiąca, tj. od 16. maja do końca czerwca br. . . . . . **2.** „ **25** „
kwartalnie . . . . **4.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . **3.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów 20. maja.

Z Pragi donoszą każdemu dziennikowi co innego. Pisma nieprzychylne p. Potockiemu przepełnione są wiadomościami przedstawiającemi rezultat rokowań w kolorach jak najczarniejszych. Nawet sprzyjające ugodzie niektóre pisma wiedeńskie, jak np. *Tagblatt*, *Presse*, *Wanderer*, nie wiele mają nadziei, by się udało wprowadzić Czechów na drogę konstytucyjną — co ostatecznie jest ze strony rządu głównym celem rokowań. W sprzeczności z wszystkiemi temi doniesieniami zostaje telegram, który wczoraj po południu otrzymała redakcja *Dziennika Lwowskiego* z źródła, które powinnoby być autentycznem. Telegram ten oprócz podanej już dziś i w dziennikach wiedeńskich wiadomości o wyjeździe Petriny dnia 18. a Smolki i Potockiego d. 19. bm. z Pragi do Wiednia, dodaje lakonicznie:

„Skutek rokowań ugodowych pomyślny. Podstawa dana do ostatecznego pojednania. Delegacja tyrolska przybyła do Pragi w celu ułożenia wspólnej akcji politycznej i konferowała wczoraj (18. bm.) ze Smolką".

Jeżeli doniesienia te są czemś więcej, jak tylko optymistycznemi frazesami, tj. jeżeli rokowania miały w istocie skutek pomyślny i stworzyły „podstawę do ostatecznego pojednania" — naówczas należałoby uważać już za rzecz pewną, iż deklaranci czescy wezmą udział nie tylko w sejmach krajowych, ale i w Radzie państwa. To bowiem, a nie co innego, było celem i zadaniem ministerstwa ugodowego. Nie jest to zresztą bynamniej rzeczą niemożliwą, jakkolwiek na każdy sposób niespodzianą. Przedwczoraj dopiero szlachta czeska przystąpiła do deklaracji, odrzucającej bezwzględnie udział w sejmach na podstawie szmerlingowskiej ordynacji zebranych, i w Radzie państwa Donoszono dalej, że przy naradach z Czechami kwestja obesłania Rady państwa wcale nie była poruszaną. Byłoby tedy rzeczywiście trudną do rozwiązania zagadką, jakim sposobem uzyskano ową „podstawę do pojednania" — Czechów z formami konstytucji grudniowej!

Czekamy niecierpliwie na rozwiązanie tej zagadki, i wszystkich innych, które się z nią łączą — a tych jest nie mało. Wszakże i dr. Smolka, który pośredniczył w układach między hr. Potockim i Czechami, chociaż wobec zmiany gabinetu i rozpoczęcia usiłowań ugodowych odstąpił od negowania Rady państwa, oświadczył się dotychczas tylko za wysłaniem delegacji do „n a d z w y c z a j n e g o z g r o m a d z e n i a R a d y p a ń s t w a", zwołanego wyłącznie w celu rewizji konstytucji, i to pod tym warunkiem, by wszystkie indywidualności historyczno-polityczne Austrji były w tem zgromadzeniu reprezentowane. Tak bowiem opiewa program Towarzystwa narodowo-demokratycznego we Lwowie, a ponieważ wysłanie lub niewysłanie delegacji jest dla nas zawsze tylko środkiem, nie zaś celem, i ponieważ stronnictwa nasze, przyjmując wspólny program żądań, zastrzegły sobie wybór środków, więc co do przyszłej taktyki politycznej ten program akcji stronnictwa Smolki nie uległ dotychczas żadnej zmianie. Otóż wobec roli pośrednika, przyjętej przez dr. Smolkę, i wobec doniesienia, iż rezultat pośrednictwa jest pomyślny, należałoby przypuszczać jednę z dwóch rzeczy, zarówno niepodobnych do prawdy Albo musiałby hr. Potocki przystać na zwołanie „nadzwyczajnego zgromadzenia Rady państwa", a więc na coś, czego konstytucja grudniowa nie zna, i co byłoby wyraźnem jej naruszeniem — albo też dr. Smolka musiałby się oświadczyć za udziałem w zwykłej Radzie państwa, legalnie zwołanej, i mogącej zajmować się jeszcze innemi sprawami oprócz rewizji konstytucji, między innemi np. wyborem delegacyj do spraw wspólnych. Jedno i drugie wydaje nam się zarówno niemożliwem, bo ani hr. Potocki nie może złamać konstytucji, ani dr. Smolka przyjąć jej za podstawę dalszego działania. Jednego z nich wiąże przysięga, drugiego konsekwencja polityczna. A jednak dr. Smolka oficjalnie pośredniczył między hr. Potockim a Czechami, i to, jak słychać, z dobrym skutkiem. To potwierdza nasze zdanie, iż zagadki są teraz na porządku dziennym w polityce.

Jeden z organów rządu węgierskiego, peszteńska *Reform* kusi się o rozwiązanie tej zagadki, rozcinając węzeł gordyjski mieczem i dowodząc, że albo dr. Smolka wspólnie z Czechami wprowadził w błąd hr. Potockiego, albo też niemożebność ugody z podobnemi żywiołami została skonstatowaną. Wiadomo jednak, iż od czasu, jak dr. Smolka zajął stanowisko przywódcy federalistów galicyjskich, organa deakistów patrzą na niego niechętnem okiem. Insynuacja powyższa jest tylko jednym z objawów tej niechęci, a przypuszczenie co do zupełnego nieudania się rokowań potrzebuje potwierdzenia. Mamy nadzieję, że wkrótce autentyczne doniesienia wyjaśnią nam właściwy stan całej tej zawiłej sprawy.

Ultramontanizm wobec wiary.

Napisał ksiądz L. Cisowski.

III.

Dziennik ultramontański *Univers* przytacza mnóstwo wyrażeń, które są zastosowane do papieża, a które nietylko ubliżają wierze katolickiej, ale i dają znakomity dowód zaślepienia i fanatyzmu ultramontanów; z tych godniejsze uwagi są:

Ksiądz jeden w dziale składek na Sobór zamieszcza (nr. 539. z d. 27. marca r. b.), taki dopisek: „Dla uczczenia 7 boleści i 7 radości św. Józefa, tego dotykalnego wzoru papieża. Pan to wybrał Piusa IX. jako roztropnego oblubieńca kościoła i wiernego opiekuna Jezusowego w wielkiej rodzinie dzieci bożych". Z tego publiczność polska może powziąć wiadomość o 7 boleściach i 7 radościach św. Józefa, o których nigdy nie słyszała; jak również że św. Józef, choć był sobie prostym cieślą, jest wzorem papieży, wreszcie że Pius IX. jest oblubieńcem kościoła. Ciekawość tylko, co się z Chrystusem dawniejszym jego oblubieńcem stało, skoro teraz zajął jego miejsce Pius IX.?

Ktoś z Lyonu dając na Sobór franków 6, napisał w dodatku to: „Joanna d'Arc wzywała pomocy papieża, potem Boga, nieprzestając wzywać papieża, ponieważ Bóg i papież jest jedno i to samo, (*c'est tout un*)". (Nr. 545. z d. 8. kwietnia r. b.) Któż kazał mordować i spalić Joannę d'Arc? Sąd złożony w części z duchownych i pod prezydencją arcybiskupa. Karali ją jako zbrodniarkę, dziś na jej słowa się powołują. Być może, że wpośród mąk jakie ponosiła, nieszczęśliwa bohaterka, wiedząc iż tylko papież mógł ją uwolnić od ognia, to wyrzekła, a nawet dla uniknienia śmierci ogniowej, mogła papieża wyżej Boga stawić. Ale czyż podobna jej słowa wówczas wyrzeczone, przywodzić dzisiaj jako dowód wielkości i świętości papieża? Jest to więcej jak szyderstwo, jest to cynizm.

Ksiądz Roman Forveille, wikarjusz z Daon (dyecezja Laval), słowa kanonu we mszy świętej użyte i zwrócone do Chrystusa obecnego w Sakramencie ołtarza, przekręca i stosuje do papieża, gdy pisze: „*Per ipsum*; przez Piusa IX. społeczeństwo będzie oświecone i zbawione; *cum ipso*; z najwyższym kapłanem nieomylnym będziemy pewni, że wszystkie dekreta wiary zostaną niewzruszone; *et in ipso*; i w łodzi Piotra nie ulękniemy się rozbicia wpośród wzburzonego morza". — (Nr. 546. z d. 10. kwietnia r. b.) Czem dla katolików był dawniej Chrystus, tem obecnie dla ultramontanów jest Pius IX. w szczególe, i papież wogóle.

W wierszu np. tym: „*Nec lingua potest dicere, Nec littera exprimere, Quid sit Jesum diligere*", (*Univers* nr. 550. z d. 18. kwietnia r. b.), taką robi zamianę: Ani język wypowiedzieć, — ani pióro nie jest w stanie określić, — co to jest kochać Piusa. Znowu Pius zastąpił Chrystusa, — niezadługo powyrzucają zewsząd wyrazy: Bóg, Jezus Chrystus i w miejsce tych poumieszczają: Pius IX., papież itp.

Są to więc dowody wiary i miłości ultramontanów, tych niby prawdziwych katolików, którzy wierzą w to, co im się podoba, miłują kogo zechcą, wygłaszają nauki jakie im są dogodne; którzy nie mają najmniejszego względu na prawo boskie lub człowieka, i te wedle potrzeby łamią i gwałcą; którzy dla podtrzymania siebie przy sterze sumieniami ludzkiemi, nie lękają się nawet tworzyć sobie nowych bogów, choćby i w osobie papieża; wreszcie, którzy bez wyrzutów sumienia oszukują tysiące wiernych i tych na bezdroża i fałszywą nauką swemi wykrętnemi zasadami naprowadzają i gubią.

Czyny powyższe, gdyby nie były zanadto bolesnymi dla serc ludzi myślących, a zgubnymi dla sumień wiernych, należałoby, jako tendencyjne wybryki ich chorobliwej wyobraźni, karcić pogardą, lub na nie odpowiadać tylko szyderstwem. — Lecz na nieszczęście bardzo wiele jest „ludzi dobrej woli" i „niezupełnie rozumiejących", którzy ślepo wierzą bez zdania sobie najmniejszej sprawy w to wszystko, co im tacy panowie podają, i to jako najpewniejsze oznaki do swego zbawienia przyjmują, a tak samochcąc i w najlepszej wierze włażą do matni, z której sideł przez całe swe życie, a częstokroć i przez wieki wydobyć się nie są w stanie.

Gdyby to były czasy śp. Inkwizycji, więcej jak pewno, owi panowie ze swemi zasadami popróbowaliby jak ogień parzy, lud do jakiego stopnia dałyby się ich członki pociągnąć. Dziś tacy krzykacze na postęp i wolność, najpierw z nich korzystają i najswobodniej pletą takie duby i dziwy jakie przynoszą zakał rozumowi ludzkiemu i piętnują znamię hańby na wieku XIX, jako świadku podobnych głupstw i szalbierstw.

Gniewają się i srożą na śp. Montalemberta za śmiałe wyrzucenie im na oczy, iż ulali sobie „bałwana w Watykanie", któremu składają w ofierze „sprawiedliwość, prawdę, rozum i historję", choć nic nadto prawdziwszego; usiłują oczernić tego znakomitego pisarza, by jego słowom znaczenie odebrać, ale bynajmniej nie pomyślą, ażeby

---

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez A. K. J.

VIII.

W i l n o.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy troje w zakłopotaniu i trwodze, sprawionej ostatnią nowiną nie posłyszeli dzwonienia i następującego po niem otwierania furtki. W ostatniej dopiero chwili przytoczonej rozmowy głośne wołanie w sieniach na służącą powszechną zwróciło uwagę. Nie zdołali jeszcze zrobić kroku, gdy w objęcia pani Mon... rzuciła się Antosia. Nasza dawna znajoma, którąśmy spotkali w miasteczku i następnie widzieli w puszczy, była dziś zmienioną do niepoznania. Chorobliwa, przerażająca bladość, zapłakane oczy, zapadłe policzki i wreszcie jakieś piętno wycieńczenia sił uderzyły wszystkich od razu przy pierwszem na Antosię spojrzeniu. Trudno było poznać tę dziewczynę niegdyś tak uroczą, tak łagodnie piękną. Znikł bez śladu ten rzewny wyraz zamglonego oka, ten delikatny rumieniec, które przypominały „róży bladej zawoje, skropione jutrzenki łezką" Blada, wycieńczona, gorączkowo świecącem, zapadłem okiem spozierała biedna dziewczyna na swe przyjaciółki. Małe, bielutkie, niby bez kropli krwi usteczka ściskały się konwulsyjnie, jak usta dzieci zabierających się do płaczu, głosem nadwątlonym, nierównym, mówiła:

— Ludwik — pan Ludwik odniósł wielkie zwycięztwo, pod Łuksztucianami, ogromne. Ojciec przyjechał.

— Ojciec, twój ojciec? przerwała Teosia.

— Nie, jego, twój ojciec.

— Gdzież tatko? Czy być może! Czy zdrów?

— Zdrów. Stanął ojciec u pana profesora M... odpowiedziała Antosia.

Pani Mon... prędziuteńko rzuciła się do drugiego pokoju, wyniosła kapelusz, mantylkę i ubierając się z niezwykłym pośpiechem prosiła panią Katarzynę o wskazanie jej najbliższej drogi do profesora.

— Ja cię sama odprowadzę.

— To dobrze, ubieraj się tylko prędzej. Gdy już obydwie były gotowe, pani Mon.. niesłychanie ożywiona, rozpromieniona rzekła podając rękę Adamowi:

— Widzisz pan! Ręka boska! Nie mieliśmy już ratunku, już mieli oni najświętszą sprawę zaczynać od zbrodni — wtem Bóg posełał wielkie zwycięztwo i ojca.

— Sądzisz więc pani, że teraz rząd ustąpi? przy pożegnaniu pytał młodzieniec.

— Pewna jestem. Ojciec przekona, zwycięztwo Ludwika wiarę pokrzepi. Pewną dziś jestem . i już na progu dodała: Dzięki, dzięki Bogu, że zaczniemy godziwie, po polsku... mój kochany ojczulek tak w porę przyjechał!

Pozostała z Adamem Antosia, po odejściu pań wypytywała natychmiast naszego młodzieńca, o znaczeniu ostatnich słów pani Mon... Wytłumaczenie, wymagające co raz nowych wyjaśnień, zabrało dużo czasu, lecz natomiast młoda dziewczyna dowiedziała się o stanie rzeczy w Wilnie. Podczas opowiadania Adama, w miarę tego jak dowiadywała się o kolejnych niepowodzeniach pana Konstantego, o bezowocnych dotąd wysiłkach obozu czerwonych, schorzała Antosia co raz bardziej i bardziej słabła, często przerywała mowę opowiadającego wykrzyknikiem: Więc pan Ludwik naprożno wojuje, więc on sam jeden pozostanie?! W końcu upadła zupełnie na siłach, przestała nawet wypytywać. Główka spadła na piersi, obydwie ręce przycisnęła do serca.

Litość ogarnęła Adama, zrozumiał uczuciem, że rozpaczliwy, przez niego kreślony stan zadaje ból dziewczynie, ból sercowy. Poczuł i nagle rzekł, jakby natchniony przez intuicję:

— Lecz to wszystko pokonamy; pani Mon... prawdę mówi, wszystko zaraz rozstrzygnie się i raz rzucony w powstanie naród skończy zwycięztwem. Pan Ludwik ocaleje, on nie może zginąć, jemu przeznaczono....

— Pan prawdę mówisz? — wykrzyknęła zrywając się Antosia, — to prawda!!

— Tak pani, prawda, ja święcie w to wierzę. Z temi słowy młody człowiek ujął za rękę pannę; widząc jej osłabienie i wzruszenie usiłował łagodnie posadzić na powrót na kanapę.

Antosia jeszcze raz powtórzyła: „To prawda! więc on ocaleje!" Ulżone cierpienia objawiły się w płaczu; długi, rzewny płacz wymowne składał świadectwo, że już dawno znękane jej serce nie miało tej pociechy.

Adam nie śmiał pocieszać. Wpatrując się w płaczącą dziewczynę, w dość długiem rozmyślaniu, zaczął przypominać sobie wszystko, co słyszał od siostry o tej Antosi, stanęły mu w pamięci wszystkie wypadki, wszystko co od niej samej pierwej słyszał i co mówiła przed chwilą... Wreszcie błysła mu myśl: „ona kocha Ludwika."

Niewysłowione współczucie ogarnęło serce młodzieńca, trysły mu łzy i podbiegając do zachodzącej się w płaczu dziewczyny, ukląkł przed nią, ujął za obydwie ręce.

—Nie płacz pani, pociesz się. Pani nie wiesz, że ja także jestem nieszczęśliwy, tak samo, jak pani. Dla mnie także nie ma nadziei.

— Co, co pan mówi? Ledwo przytomna mówiła Antosia i ze wstydu odwracała na bok twarzyczkę oblaną łzami.

— Mnie nawet nie wolno było jej nigdy powiedzieć, nawet okazać... Ja jednej godziny nie miałem nadziei... nie wolno... ona nie wie.

— Kto, o kim pan mówisz? zapytywała.

— Pani powinnaś poznać, czemuż ja sercem odgadłem kogo pani kochasz. Jacyż my biedni oboje! Adam pochylił głowę.

Dziwne, niezmienne prawo, rządzące objawami ducha ludzkiego, które chce, by wspólne, jednakowe nieszczęście, zamiast podwajać, pocieszało uciśnione serca i w tym wypadku okazało swój dobroczynny wpływ. Oboje po chwilowej przerywanej rozmowie poczuli ulgę, oboje pozbyli się znacznej części ciężaru gniotącego ich od tak dawna. Adam i Antosia złączeni wspólną dolą w kilka minut po wyrozumieniu wzajemnego położenia byli już z sobą na stopie braterskiej otwartości i usiadłszy obok siebie na kanapie, trzymając się za ręce z dziecinną gadatliwością, z zupełną ufnością coraz jawniejsze i coraz czulsze robili sobie wyznania. Imiona jednak ukochanych osób ani razu nie były na ich ustach.

On i ona usiłowali pocieszać się nawzajem i co chwila wpadali w nowe skargi, rozwodzili nowe żale, o własnej każdego boleści.

Właśnie dla tego i tylko dla tego uspakajająco, błogo wpływali na siebie. Zatopieni w rozmowie, przypominając sobie najdrobniejsze szczegóły razem przeżytych kilka chwil w życiu, które były spędzone razem z osobami przez nich obojga ukochanemi, nie dostrzegli nasi młodzi ludzie jak długie upłynęły godziny. Świeca przyniesiona przez starą służącę, postawiona na stoliku przed ściennym zegarkiem pozwalała dojrzeć już zbliżającą się dziesiątą godzinę. Rozjaśniły się już trochę oblicza dwojga tych istot tak zbliżonych do siebie losem i wspólnością uczuć i nieszczęścia.

— Widzi pani jak mnie mało pozostało nadziei, co ja też mówię... nie ma jej wcale.

— A dla mnie?... z westchnieniem odpowiadała Antosia, ja nawet nie myślę, nie pragnę, byle on ocalał, byle mu Bóg dopomógł...

— Pan masz tę pociechę, że on wie o wszystkiem, że on sam kocha panią...

Przy tych słowach pełne perlistych łezek oczy Antosi uśmiechnęły się i położywszy sobie palec na usta, mówiła: Ct!.. nie wolno... Potem nachyliwszy się szybko do ucha młodzieńca powiedziała ledwo dosłyszonym szeptem:

— Ona wie... ona także pana... i nie śmiała dokończyć.

— Jakkolwiek słabe na kanapę spadało światło, do takiego jednak stopnia zbladł nagle Adam po usłyszeniu ostatnich wyrazów Antosi, że wystraszona dziewczyna porwała się z miejsca.

Głowa młodzieńca zwisła, niebawem cały posunął się, — i już bezwładny, toczył się z kanapy na podłogę.

Antosia krzyknęła głośno, rzuciła się do Adama, siliła się go zatrzymać, lecz słabiutkie jej rączki nie mogły podołać zadaniu Nie zdolna pojąć co się stało, nie mogąc się zdobyć na ratunek, opuściła się na kolana, obok zemdlonego młodzieńca i patrzała nań prawie bez przytomności.

Na krzyk Antosi wbiegła służąca i dopiero przy jej pomocy udało się ocucić pana Adama. Chwiejąc się na nogach jeszcze, w kilka minut po przyjściu do przytomności zabierał się nasz bohater do opuszczenia domu.

— Zatrzymaj się pan, pan taki słaby! — prosiła Antosia.

— Nie, pani! muszę odejść.

Chciałże zostać samotnym, czy być może lękał się powrotu Teosi i siostry. Cokolwiekbądź, machinalnie, niby dla usprawiedliwienia się, wyjął zegarek i natychmiast wykrzyknął:

z tej drogi szału i kłamstwa wycofać się i na drogę prawdy i cnoty zejść mogli.

Papież — Bóg, wykrzykują i wszystkich za sobą pociągają, aby także mi bałwochwalcami zostali jak oni i temu wymarzonemu ich Bogu pokłony bili i na usługi się ofiarowali. Surowo karcił Mojżesz z rozkazu Boga żydów za ulanie sobie cielca złotego i oddawanie mu czci boskiej, a wy nowego rodzaju żydowie sądzicież, że wam to bałwochwalstwo, uosobione w papieżu, przejdzie na sucho? Chybaby sprawiedliwości boskiej, chybaby Boga samego nie było na niebie, który niechciałby się pomścić krzywdy sobie i ludziom wyrządzonej i niezesłał ognia, który i was obłudnicy i wasze dzieło pożre.

Chrystus powiedział do Piotra: „paś owce moje", jako istotny warunek jego bytu; a papieże chcą stać się panami tych tyle drogocennych Mu owieczek. Wyrzekł gdzieindziej: „Piotrze tyś opoką", tj. że zachowaniem i pilnie strzeżeniem mych praw, nauki, jak i dopełnieniem swych powinności, będziesz podstawą jako opoką mego kościoła na niej zbudowanego; a następcy Piotra porzucają to stanowisko i przechodzą w stan Bogów. Przyrzekłeś Panie temi słowy: „Alem ja prosił za tobą, aby nieustała wiara twoja,"[1] swą pomoc; a oni oświadczają teraz: nie potrzebujemy twej pomocy, gdyż jesteśmy nieomylnymi.

Nie wiele potrzeba czasu a doczekamy się najpewniej nowej jakiej litanji, którą gorliwszy wyznawca boskości papieża ułoży i do użytku wiernych poda.

Ultramontanie swą śmiałością i odwagą jaki niewyborem swych dróg zapanowali nad ogółem wiernych i nim dowolnie kierują. Ogół milczy, słucha, wielu wierzy, więcej niewierzy, ale niema odwagi podnieść głosu w obronie prawdy; nie chcą jej wyjawieniem narażać się na ich złość lub szykany. Znani są ultramontanie ze swej mściwości i zawziętości, którzy, jeśli dla ochrony ich prawd lub osób im pożytecznych potrzeba drugich sławę lub honor poświęcić, bez wahania to dopełniają i składają je na ofiarę swej zemście i ludzi najcnotliwszych czernią jak ostatnich zbrodniarzy. A lud cały, który nie chce lub nie może zajmować się ich sprawami i te sprawdzać, wierzy ich słodkim słówkom, zachwyca się pokornemi ich minami i złożonemi rękami, uwielbia ich czyny i cnoty przez nich samych wygłaszane, i najobojętniej, a nawet jako pewien rodzaj wysłużenia sobie nieba, rzuca się na cnotę i uczciwość ludzi prawych i tych bezmyślnie potępia.

Nie każdy więc chce poświęcić swój spokój, swój cichy kącik dla walki z tymi drapieżnymi ludźmi i woli cierpieć nie wiem jak, ale milczeć. Oni też korzystają z tego lękliwego usposobienia i swe zasady i przekonania, pewni siebie, jako nauke kościoła przeprowadzają i wpajają w serca wiernych, jak [illegible] która rozpływa się razem [illegible] ...ka, zatruwa ją [illegible] która nie zabija [illegible] zaś rozłożony niszczy [illegible] przemarnotrawione na ciąg[illegible] ...niu się, kierowanem przez doktorów trucicieli, którym pacjenci zaufali i najzupełniej zawierzyli.

Szał do pewnego stopnia jest szałem i jako taki może być cierpianym, ale z chwilą, gdy przechodzi w szaleństwo, niepodobna na niego patrzeć obojętnie i należy szukać odpowiedniego środka wyleczenia go lub zabezpieczenia się od złych i szkodliwych, dla społeczeństwa mogących ztąd wyniknąć skutków.

Takim środkiem jest walka, którą ludzie nauki, cnoty i prawości winni podnieść i z całą wiarą i mocą ją prowadzić. — Zwycięztwo jakkolwiek trudne, zawsze będzie pewne, gdyż rozum nad szaleństwem, a prawda nad fałszem musi pójść górą i te pokonać.

Wasz to obowiązek ludzie cnoty, prawdy i poświęcenia, wasza powinność ludzie wiary rozumnej i gorliwości roztropnej, abyście dla dobra ogółu wiernych wyszli ze swego stanu milczenia i głos swój w miłości i sprawiedliwości publicznie podnieśli; do was to należy walczyć z zasadami, o ile pozorem prawdy i cnoty pokrytemi, o tyle zgubnemi dla łatwowiernych; wy powinniście wykrywać fałsze obłudników, łamać szyki chytych faryzeuszów i zdzierać maskę z ich czynów jak i z nich samych.

Ultramontanizm zapuszcza szeroko korzenie i w naszym kraju, i poczyna jak zaraźliwy rak toczyć jego społeczeństwo, a związki łączące je przegryzać jak lichy robak; baczność więc ludzie cnoty i pracy! — tam zwracajcie swoje usiłowania, aby wcześnie złemu zapobiedz i na czasie mu zaradzić. — Baczność! gdyż ultramontanizm prowadzi ni mniej ni więcej tylko do bałwochwalstwa, do... niewoli!

[1] „*Unia*" w nr. 37 z dnia 26 marca rb. w swym dopisku potępia zdanie a raczej tłómaczenie tego tekstu, który ogólnie wyrzekłem, a które bynajmniej nieprzeciwiło się nauce kościoła. Słowa te wyrzeczone do Piotra, różni ojcowie różnie tłumaczyli. Wielcy ojcowie kościoła, jak Chryzostom S. i inni rozumieli przez te słowa pomoc przyobiecaną lub zwierzchność. Później dopiero doktorowie to tam wynaleźli czego tamci niedopatrywali. Kościół zaś w tym razie nic stanowczego nie orzekł. Jeżeli zaś *Unia* wie, że nie wolno pisma św. dowolnie tłumaczyć, niechże i o tem na przyszłość zechce wiedzieć, że by kogoś strofować z korzyścią, należy się do tego usposobić zasługą lub nauką; wtedy gdy jednej i drugiej w zupełności jej brakuje.

— Mój Boże! tylko kwadrans został!

— Kwadrans, do czego?—pytała Antosia.

— Kwadrans do posiedzenia, na tem posiedzeniu rozstrzygnie się los Litwy. Mnie kazano być na straży. Do widzenia. — Adam już biegł do okna.

Będąc w ogródku dodał:

— Niech pani nie sądzi, żem stały i niedołężny, to mi się zdarzyło pierwszy raz w życiu. Do widzenia.

Antosia stanęła w oknie i chwilę patrzała w ciemność. Niebo, powleczone chmurami, było prawie czarne; szum kołysanego strasznym wiatrem lasu napełniał powietrze. Nic zgoła o parę kroków rozpatrzeć nie można było dobrze. Las coraz bardziej szumiał, burza wzmagała się.

Stojąca w oknie dziewczyna wpatrywała się w ciemność, usiłując na próżno dojrzeć Adama.

Drżąca od zimna, zamykała potem okno i w ciemności mówiła do siebie:

— Teosia nigdy mi nie przyznawała się... ja jednak od dawna zgadłam, że się oni kochają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy krajowe.

Lwów 19. maja.

Przy wydziale prawniczym wszechnicy tutejszej istnieje między innemi także katedra dla rachunkowości państwowej, tj. nauki o podstawach utrzymywania majątku i czynności gospodarskich w ładzie, przedstawienia wyników gospodarki w zwięzłem streszczeniu, i o zasadach kontroi, na jakich opierać się winien każdy ustrój gospodarczy, celem zabezpieczenia majątku przeciw nadużyciom i skutkom złej lub szkodliwej gospodarki.

Nie będziemy podnosić ważności ani potrzeby tej nauki, która obecnie niezbędną się stała przy każdej gałęzi zatrudnień krajowych, czy to większych, czyli też mniejszych rozmiarów — dość wspomnieć, że nabycie takich wiadomości stało się koniecznością dla wszystkich ludzi trudniących się jakąkolwiek gospodarką w ogóle, szczegółowie zaś dla wszystkich urzędników władz administracyjnych i kontrolujących.

To też dla tego przedmiotu jest przy wszechnicy tutejszej ustanowiony osobny profesor nadzwyczajny, wykładający tylko w języku niemieckim.

Z zaprowadzeniem języka polskiego w urzędach, dała się mocno czuć potrzeba także i polskich wykładów o rachunkowości, gdyż brak ustalonej terminologji w tym zawodzie dotkliwie czuć się daje, a brak czuwania kompetentnej powagi — jaką wszechnica przedstawia — przyczynia się do bujnego rozpłodu dziwolągów każących naszą mowę.

Ażeby nie dać powodu do zarzutu, że u nas brak ludzi fachowych nie dozwala zaprowadzać wykładów polskich dla nauk ścisłych, zgłosił się p. Kulczycki (radca rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu) z zamiarem wykładania tej umiejętności w języku polskim jako docent.

Wydział prawniczy a raczej jego większość niemiecka odrzuciła prośbę o udzielenie *veniae legendi*, mimo że mniejszość (pp. Zielonacki, Kabath i Źródłowski) popierali takową jak najusilniej na zasadzie, że pan Kulczycki habilitując się na wszechnicy pragskiej, wykładał ten przedmiot jako docent w uniwersytecie jagiellońskim przez lat 4, a zostawszy w roku 1860 po zwinięciu urzędu w Krakowie przeniesionym do Lwowa, uzyskał od byłego ministerstwa oświaty także *veniam legendi* dla wszechnicy lwowskiej, której prawomocność dla tego tylko ustała, że pan K. w r 1861 i 1862 z powodu ważnych zajęć przy Wydziale krajowym, w sprawie odbioru funduszów krajowych, z upoważnienia tego korzystać nie mógł.

Przeciwko tej odmowie odwołał się pan K. do ministerstwa oświaty w Wiedniu, nie uzyskał jednak i tam, mimo najżyczliwszego poparcia ze strony p. szefa namiestnictwa, pomyślnego skutku, gdyż ministerstwo oświaty orzekło, że w zasadzie *(im Princip)* nie sprzeciwia się zaprowadzeniu wykładów tej umiejętności w języku polskim na uniwersytecie lwowskim, że panu K. jednak *veniam docendi* udzielić nie może, ponieważ upoważnienie temuż od byłego ministerstwa w r. 1860 udzielone, w skutek nieużywania tyloletniego umorzonem zostało — gdyby jednak pan K. obstawał przy swoim zamiarze, pozostawia mu się wolność starania się o habilitowanie u władz wszechnicy.

Ponieważ p. K. nawet w razie, gdyby z pominięciem wykazanej przeszłości, jako początkujący w zawodzie chciał się starać o habilitację tutejszej wszechnicy, do tego według ustawy osobnego pozwolenia ministerstwa oświaty nie potrzebuje, więc oczywista, że udzielenie tak nieproszonej łaski spycha rzecz na tory, gdzie zamiar któremu jawnie pożyteczności odmówić nie podobna — da się z wszelką swobodą umorzyć trudnościami formalizmu.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się ponownie, jak energicznie bronią niemieccy profesorowie stanowiska swego, a raczej germanizmu we Lwowie, bo oprócz drogi urzędowej za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa, Wydział prawniczy posłał w powyższej sprawie osobne sprawozdanie z pominięciem p. szefa namiestnictwa wprost do ministerstwa.

Mamy jednak nadzieję, że p. K. nie da się zrazić sekaturami niemieckiemi, ale trzymając się zasady „gdzie nie można przeskoczyć, potrzeba przeleść" będzie zię habilitował powtórnie, skoro tego koniecznie wymagają — a tym sposobem doczekamy się nakoniec polskiej katedry rachunkowości we Lwowie.

Austrja i Węgry.

Tagblatt otrzymał od korespondenta swego następujące doniesienie z Pragi:

„Niemcy tutejsi nie dają znaku życia, ale obawiają się skutków ugody. (Owszem, odezwali się oni, jak doniósł telegram, przez usta dr. Schmeykala. P. R. Dz. P.) Przy nowych wyborach Niemcy prawdopodobnie ulegną, chociaż Czesi zapewniają przy każdej sposobności, iż nie chcą naruszyć interesów niemieckich. Czesi przemawiają w ten sposób: „Niech nas nikt nie pyta, czy wejdziemy do Rady państwa lub nie. To zawisło od przyszłych okoliczności. Niechaj nie żądają od nas żadnych przyrzeczeń, jako i my nie wymagamy żadnych obietnic. Rząd niechaj rozwiąże sejm, my wejdziemy do nowego sejmu, złożymy komitet z Czechów i Niemców w celu rewizji sejmowej ordynacji wyborczej w porozumieniu z naszymi współobywatelami niemieckimi i uchwalimy adres do Cesarza. Od tego, w jaki sposób wykonywać będzie rząd ustawy w Czechach, i od odpowiedzi, jaka daną będzie na adres sejmowy, zawisło dalsze nasze postępowanie i ewentualny nasz udział w Radzie państwa.

„Przedewszystkiem nie czynimy żadnego(?) ustępstwa i odstępujemy w jednym punkcie od deklaracji z dn. 22. sierpnia 1868 (a więc przecie ustępstwo P. R. *Dz. P.*), obsełając sejm, wybrany na podstawie schmerlingowskiej ordynacji wyborczej. Liczymy z pewnością na to, że z biegiem czasu usposobienie ludności stanie się o tyle pojednawczem, iż niewątpliwie przywiedziemy do skutku ugodę. Ale nadewszystko niechaj rząd przystąpi już raz do działania, a przez działanie rozumiemy: rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Jeśli obecna chwila przeminie bezowocnie, pozostaniemy i nadal w biernej opozycji. Tak argumentują Czesi."

Ks. Mensdorff objął przedwczoraj urzędowanie swoje. Według pragskiego telegramu *Pressy* oddał on tegoż dnia wizytę dr. Smolce.

Stronnictwo narodowe czeskie, jak donosi telegram *Nowej Pressy* życzyć sobie ma wstąpienia dra Smolki i Klaudego do ministerstwa. Z końcem maja nastąpić ma ogólny zjazd notablów w Wiedniu, w którym i Palacki wziąłby udział. Wskazywałoby to, że rokowania ugodowe nie tylko nie zostały zerwane — jak to konstatuje ów telegram — ale że weszły nawet na drogę rokującą dalsze zbliżenie się. Jakoż pragska *Bohemia* pisze, iż wątek ugody został wzmocniony. Przeciwnie zaś wczorajsza *Tagespresse* obstaje przy tem, że ugoda nie udała się i że rokowania zostały zerwane, a *Fremdenblatt* widzi w milczeniu dzienników czeskich niepomyślną dla ugody wróżbę.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie niemieckiego towarzystwa konstytucyjnego w Pradze zostało według telegramu *Pressy* odroczone do d. 27. bm., a to z powodu nastąpić mającej poufnej konferencji z koryfeuszami wiedeńskimi.

Ogłoszony właśnie program styryjskiego stowarzyszenia narodowo-niemieckiego w Gracu polega na tych samych zasadach, jakie wypowiedzieli w programie swoim liberalni Niemcy w Lincu i Steyr. Program styryjski przyznaje Galicji odrębne stanowisko, odrzuca żądania Czechów i Słoweńców, żąda bezpośrednich wyborów, zniesienia konkordatu, stopniowej reformy systemu wojskowego itp.

— Z Pesztu donosi telegram *Wanderera*, że p. Lonyay odjedzie w sobotę na swoją nową posadę do Wiednia. Mianowanie Kerkapolego węgierskim ministrem skarbu nastąpi tegoż dnia. Plan powołania osobnego ministra mowcy zarzucono dla braku odpowiedniej osobistości.

Pesti Naplo domaga się energicznie reorganizacji, względnie uzupełnienia gabinetu, gdyż stan obecny nie da się dłużej utrzymać.

— Peszteński *Hon* (organ skrajnej lewicy) powstaje na powolność, z jaką traktuje się w Przedlitawji sprawę organizacji obrony krajowej. Podczas gdy Węgry nie szczędziły żadnych ofiar, aby jak najprędzej postawić na nogi honwedów, w Austrji przeciwnie zdaje się jakoby uważano obronę krajową za zbyteczną. *Hon* protestuje przeciw temu w imieniu liberalizmu i Węgier. *Tagblatt* odpowiada na to, że właśnie dr. Rechbauer żądał reformy organizacji wojskowej w duchu odpowiednym intencjom *Hona*, ale korona nie przyjęła jego propozycji. Jeśli zaś organizacja obrony krajowej w Austrji postępuje powolnie, to uwzględnić należy, że na wydatki wojskowe płaci Austrja 70 proc. a Węgrzy tylko 30 procent, trudno zatem wymagać od pierwszej, aby obok wielkiej armji utrzymywała jeszcze liczną landwerę.

Sprawy zagraniczne.

W procesie redaktorów *Marsylianki* został jeden skazany na trzechmiesięczne więzienie i 5000 franków grzywny, a drugi Barberets, na jednoroczne więzienie i 10.000 franków grzywny. Na prowincji rząd występuje także bardzo surowo przeciw dziennikom reprzezentującym stronnictwo nieprzebłaganych. Tego rodzaju środki świadczą najlepiej o niezbyt silnym gruncie, na jakim stoi tron Napoleona III., bo gdyby cesarz uważał w rzeczy samej wynik powszechnego głosowania za całkiem pomyślny dla swoich rządów i swojej dynastji — z pewnością nie potrzebowałby się chwytać represji.

Ultramontański *Monde* gani mianowanie księcia Grammont ministrem spraw zagranicznych, a to dla tego, że go uważa za nieprzyjaciela świeckiej władzy papieża i wielkiego zwolennika polityki Beusta. Natomiast *Journal de Débats* pochwala tę nominację, albowiem książę zna wybornie dwie najważniejsze sprawy tegoczesne: niemiecką i wschodnią.

Ze zmian w gabinecie książę Napoleon jest bardzo niezadowolony, ponieważ widzi, że cesarz wraca znowu do polityki Rouhera. Książę zamierza wyjechać na jakiś czas do Egiptu.

Minionej niedzieli dziwne wieści krążyły po Florencji. Mówiono, że oddział powstańczy, który jak grzyb po deszczu wyrósł w okolicy Voltery, chciał napaść na pałac królewski w San Rossore, aby Wiktora Emanuela, który dla polowania w tem miejscu często przebywa, wziąć w niewolę. Wieść nie sprawdziła się; ale w każdym razie musiała ona mieć jakąś podstawę, ponieważ bez silnej eskorty król nie wyjeżdża teraz nigdy na polowanie.

Florencka *Italie* donosi, że dnia 13. bm. widziano na murach w Liworno dwa republikańskie manifesty. W pierwszym wzywano ludność do zbrojnego powstania, a w drugim zwoływano wszystkich na godzinę 6tą na plac broni, ażeby urządzić imponującą manifestację. Mieszkańcy zachowali się spokojnie. Mimo to minister wojny wzmocnił załogę w Liworno pułkiem piechoty.

Minister spraw wewnętrznych, Lanza, zblamował się, jak żaden minister w Europie. Niedawno oświadczył on w Izbie, że niejaki Mayer z Liworna, właściciel kopalń węgla, uzbroiwszy swoich robotników karabinami gwardji narodowej, które otrzymał od pewnego burmistrza, połączył się z powstańcami. Ale już nazajutrz musiał odwołać, co wczoraj powiedział, i zapewnić, że w całej tej opowieści nie było ani jednego słowa prawdy, i że policja była źle poinformowaną. Po tem oświadczeniu opozycja zażądała, aby ajentom został wytoczony proces o oszczerstwo.

Schyzma na Wschodzie przybiera coraz większe rozmiary. Odpadnięcie całego kościoła ormiańskiego od Rzymu, stało się po rozpędzeniu mnichów ormiańskich w wiecznem mieście faktem dokonanym. Jezuici, którzy papieża zachęcali do tego nierozważnego kroku, powinni skłaniać go teraz do oględniejszego postępowania wobec innych kościołów na Wschodzie, bo inaczej schyzma stanie się tam powszechną.

Z Carogrodu telegrafują pod dniem 16 maja że do tego miasta wrócili już wypędzeni z Rzymu mnisi ormiańscy wraz z arcybiskupem z Antjochji i Diarbekir. Katolicy zamieszkali w Stambule, przyjmowali ich z wielką uroczystością.

Z ocenienia przez *Nord* zmiany gabinetu w Bukareszcie wnosić można, iż zmiana ta nie znajdzie przychylności w Petersburgu. Pod jednym atoli względem *Nord* słusznie mówi, że gabinetowi rumuńskiemu nie o to iść powinno, czy jego program podobać się będzie w Paryżu, lecz czy podobać się będzie w kraju. Polityka zachodnia, którą Epureanu wypisuje na swoim sztandarze, była również hasłem Bratiana, przeciw któremu dzisiejszy minister spraw zagranicznych Karp, walczył w pismach przez siebie redagowanych.

Sprawa zabójstwa pod Maratonem ma dziś pod tym tylko względem polityczną ważność, iż z papierów znalezionych przy ujętych albo zabitych rozbójnikach, a które znane są posłowi angielskiemu, wykazuje się, że rozbójnicy mieli dokładną wiadomość o dniu i miejscu wycieczki Anglików i Włochów, i że tę wiadomość mogli otrzymać z Aten jedynie od władz, które obowiązały się dostarczyć straży podróżnym. Gabinet wiedeński miał przystąpić do kroków zamierzonych przez rządy angielski i włoski wobec Grecji. Na czem te kroki zasadzać się będą — nie wiadomo.

Rząd hiszański widząc że ciągłe prowizorjum przyczynia się najwięcej do podkopania jego stanowiska, postanowił w ostatnich dniach szukać na łeb na szyję — króla. Jeśli go nie znajdzie, rejent Serrano otrzyma atrybucje królewskie. O kandydaturze Espartera mowy już być nie może, albowiem marszałek odmówił przyjęcia korony, twierdząc, że jest za stary do piastowania takiej godności i bezdzietny, a więc nie mógłby ustanowić dynastji.

Według najświeższych wiadomości z Rzymu, Sobór będzie obradował tylko do 29. czerwca, do uroczystości św. Piotra i Pawła, w którym to dniu nastąpi na publicznem zgromadzeniu uroczyste ogłoszenie dogmatu o nieomylności. Potem Sobór zostanie odroczony dla wielkich upałów aż do połowy września, albo do początku października. Między uchwałami Soboru, znajduje się pod rubryką: „O dyscyplinie kościelnej" przepis dla niższego duchowieństwa, że żaden ksiądz nie śmie chodzić bez sukien kapłańskich i trójgraniastego kapelusza.

Kronika.

Czynności Rady miejskiej. Dr. Rajski wniósł na wczorajszem posiedzeniu, ażeby zaprosić dra. Pfeifera do udziału w obradach Rady miejskiej. Wniosek ten przyjęto. Zatwierdzono także wybór naczelnika ochotniczej straży ogniowej. Naczelnikiem obrano p. Ludwika Bargcza. Sprawa sprzedaży rządowi gmachu pokarmelickiego wywołała bardzo ożywioną dyskusję. Wybrana *ad hoc* komisja zbadała ściśle, według słów sprawozdawcy p. Jasińskiego — przedmiot sprzedaży, obszar gruntu, wartość gmachu etc. i przyszła do przekonania, że gmach ten należy sprzedać rządowi na więzienia. Po obliczeniu na sążnie kwadratowe ilości gruntu i wartość onegoż, tudzież po orzeczeniu rzeczoznawców co do wartości budynku samego, postanowiono żądać od rządu minimum 120.000 złr. Za te zabudowania płacił rząd gminie roczny czynsz w kwocie 6000 złr. Na wypadek więc, gdyby uchwała Rady miejskiej zapadła na niesprzedanie tego budynku, postanowiła komisja żądać od rządu czynszu rocznego w kwocie 12000 złr. Nad pytaniem, czy sprzedać ten budynek lub nie, zabierało kolejno głos kilku radnych; przeważnie przemawiano za sprzedażą; i tak zabrał najsamprzód głos p. Wild. W zasadzie był on za sprzedażą, cena jednak za którą ma się sprzedać ten budynek, wydała się mowcy za małą, żądał przeto podwyższenia na 160.000 złr.

Z mowy p. Darowskiego dowiedzieliśmy się, że urząd budowniczy ocenił to zabudowanie bardzo pobieżnie, od niechcenia; że należałoby przedewszystkiem poruczyć nowemu budowniczemu ponowne zbadanie i oszacowanie tego gmachu.

Dr. Milleret przemawiał za niesprzedażą tego budynku, a to ze względów humanitarnych i sanitarnych! Jak wiadomo zamyśla gmina wybudować na placu rozebranego kościoła pokarmelickiego gimnazjum miejskie. Gdyby sprzedano gmach pokarmelicki rządowi na pomieszczenie więźniów, i gdyby rząd rzeczywiście użył go na ten cel, natenczas młodzież szkolna, uczęszczająca do tego, nowo wybudować się mającego gimnazjum, cierpiałaby — według słów p. Milleretа — na zdrowiu i moralności! — Do tego przekonania przyszedł mowca po ścisłem zbadaniu *Verordnungu* byłego namiestnika Mensdorffa, który w swoim czasie zakazał był umieszczać areszta gminne naprzeciw klasztoru OO. Karmelitów, aby pobożnych Ojców nie gorszyć tym widokiem. W ogóle traktował dr. Milleret tę sprawę ze strony humorystycznej, położył nawet warunek, ażeby komisja, traktująca z rządem o sprzedaż, zażądała od rządu by ograniczał liczbę więźniów w tych lokalnościach, aby wyziewy nie szkodziły zdrowiu uczącej się młodzieży.

P. Wiedeń przyszedł w pomoc dr. Milleretowi i jako poprawkę do jego wniosku postawił ultimatum: że należy przy traktowaniu z rządem postawić kondycję *sine qua*

non: wybudowanie wychodków ziemnych. P. Bocskowski był tego zdania, że należy sprzedać ten budynek, który wielkiej korzyści miastu nie niesie, bo z czynszu rocznego 6000 złr. potrzeba płacić podatki, opędzać koszta restauracji itd. Prywatny kupiec nie znajdzie się tak łatwo! Nareszcie niezmiennikniony mowca p. Ślaski zapatrywał się ze strony praktycznej, ale zbałamucony (własne jego słowa) wnioskami i poprawkami poprzedniemi, postawił nie bardzo praktyczny wniosek, ażeby w gimnazjum budować się mającem od strony więzienia porobić ślepe ściany, i tym sposobem zapobiedz zgorszeniu młodzieży! Dopiero dr. Madejski przedstawił rzecz w właściwem świetle. Rząd chce nabyć ten budynek na więzienia. Gmina nie robiła z rządem żadnego kontraktu dzierżawnego; gdyby więc gmina nie chciała przystać na sprzedaż tego zabudowania i tylko podwyższyła czynsz roczny, natenczas rząd mógłby się oprzeć temu; ztąd powstałby proces, a jak się takie procesa w Austrji prowadzą o tem wiedzą wszyscy. Dr. Madejski był tedy za ponownem oszacowaniem tego zabudowania, i zbił dostatecznie propozycję dr. Millereta, ażeby gmach ten użyć na ulokowanie szkoły realnej. Do tych słów przekonywujących dra. Madejskiego dodał p. Jasiński, że nie rząd buduje więzienie obok zakładu naukowego, lecz gmina buduje zakład naukowy obok więzienia, że więc obawy o zdrowie i moralność młodzieży uczącej się powinne były powstać w ówczas, gdy była mowa o budowie gimnazjum miejskiego w tem miejscu, a nie teraz, gdy chodzi o korzystną sprzedaż budynku nie przynoszącego gminie znacznych dochodów. P. Jasiński odpowiedział także dr. Milleretowi co do tej, rządowi zrobić się mającej propozycji: ażeby nie umieszczał w tych lokalnościach dużo więźniów, — że obecnie w gmachu pokarmelickim umieszczeni są więźniowie, znajdujący się w śledztwie tudzież więźniowie zasądzeni najwięcej do 1. roku i że przeto rząd w takie propozycje wchodzić nie zechce. (Ponieważ wszystkie prowincjonalne zakłady karne, tudzież lwowski główny zakład „Brygidki" przepełnione są więźniami, przeto zarządzono w najnowszych czasach, aby o ile możności zatrzymywano w prowincjonalnych zakładach karnych także na 3 lat więzienia zasądzonych, które to rozporządzenie rozciąga się także na więzienie, umieszczone w lokalnościach gmachu pokarmelickiego; tak więc odsiadują tam karę także na 5. lat więzienia skazani. *Przyp. sprawozd.*). Przewodniczący poddał wszystkie te wnioski i poprawki pod głosowanie, i uchwalono sprzedać gmach pokarmelicki rządowi, nie limitując wszakże sumy, lecz pozostawiając swobodę, targu komisji do tego wybranej, którą wzmocniono dwoma członkami (pp. Jasiński i Milleret).

Na członka do komisji zawiadującej fundacją śp. Gosiewskiego wybrano 41 głosami p. Tytusa Lewakowskiego.

Skład komisji mającej się zająć urządzeniem wiecu reprezentantów miast jeszcze nie wiadomy. Nie zrobiono bowiem wczoraj skrutynium.

Kamienica Pinelesa, przy ulicy wekslarskiej, na której przed 10. dniami dach zgorzał, stała się powodem ciągłego niebezpieczeństwa ogniowego dla miasta. Wczoraj popołudniu zajęło się w niej, lecz mieszkańcy sami stłumili pożar. Dziś zaś z rana o godz. ½9 wybuchł tam poraz trzeci pożar, jak mówią z podłożenia. Trwoga była wielka, bo kilkodniowy skwar wysuszył dachy przyległych domów, i lada iskra wystarczy, aby rozniecić pożogę na wielką skalę. We wspomnianej kamienicy nie uprzątnięto podobno jeszcze materjału z rozebranego dachu, a komin pęknięty w skutek wypalania sadzy znajduje się ciągle w stanie nienaprawionym. Zwracamy przy tem uwagę policji ogniowej na wielką niestósowność wypalania sadzy po kominach w pogodę suchą. W ubiegły poniedziałek taka manipulacja nabawiła strachu wszystkich mieszkańców ulicy Wałowej. Mimo najlepszego obsadzenia dachu kominiarzami nie można być pewnym nieszczęścia, czy to od iskier wiatrem uniesionych, czy od pęknięcia komina.

Stowarzyszenie Gwiazdy przygotowuje majówkę w niedzielę d. 22. bm. po południu do lasku Krzywczyckiego, i porozsyłało liczne zaproszenia.

Wypadek miejscowy. Na ulicy żołkiewskiej przejechał pewien włościanin 60-letnią kobietę Franciszkę Papierkowiczową. Nieszczęśliwą kobietę odwieziono do szpitalu głównego a winowajcę aresztowała policja.

Rzadka rzetelność. Pan Seweryn hr. P. wstąpił d. 18. b. m. w celu kupienia cygar do głównej trafiki w rynku (Nr. II.) i przez zapomnienie zostawił tam pugilares, w którym znajdowało się 80 zł. gotówką, 800 zł. w asygnatach kasowych i jeszcze kilkaset reńskich w papierach wartościowych. W kilka godzin po wyjściu z trafiki spostrzegł hr. P. że zagubił gdzieś pugilares wraz z pieniądzmi. Przyszło mu na myśl wstąpić do trafiki, gdzie oznajmiwszy cel swego przybycia, otrzymał z rąk p. Juljana Schultesa swą zgubę. Czyn ten p. Juljana S. zasługuje na największe uznanie i podanie go do wiadomości publicznej.

Nową taryfę dla fiakrów i dorożkarzy publikuje właśnie c. k. dyrekcja policji ułożoną w porozumieniu z magistratem tutejszym. Ma ona tę zaletę, że jest krótką i jasną, a więc nie będzie dawać powodu do nieporozumień. Za pierwszy kwadrans jazdy w dzień fiakrem parokonnym wypada 30 (w nocy 45 c.), jednokonką I. klasy (numer czerwony) 20 (w nocy 30), jednokonką II. klasy (numer biały) 12 (w nocy 18) c. Za każdy kwadrans następujący płaci się w dzień fiakrowi 18, jednokonce I. kl. 10, jednokonce II. 8 c. w nocy fiakrowi 25, jednokonce I. kl. 15, jednokonce II. kl. 10 centów.

Jazda do i od pociągów kolei żelaznych z placu lub pomieszkania bez różnicy odległości i czasu płacić się ma fiakrowi z pakunkiem 1 zł., jednokonce I. 35, jednokonce II. 25 c.; za pakunek na kożle lub z tyłu powozu umieszczony dopłaca się analogicznie 15, 10 i 10 c. Ogólne postanowienia, które zaprowadzają między innemi także kontrolę za pomocą kontramarków, podamy jutro.

Z pomiędzy ostatnich publikacyj dla ludu najcelniejszą i najpraktyczniejszą pracę mamy właśnie przed sobą. Jest to powieść z życia ludu wiejskiego opowiedziana i objaśniona rysunkami przez pseudonima Jana Skowronka pod tytułem: Andrzej Frąckowiak włościanin wzorowy, czyli Nowawieś urządzona. Jest to w sposób przystępny opowiedziane urządzenie gospodarstwa mniejszego włościańskiego, z dołączeniem wielu praktycznych przepisów co do budowy domów, stajen, stodół i t. d., osuszania łąk, chowu bydła, siewu itp. przedmiotów. Dziełko to obejmujące przeszło 200 str. i kilka arkuszy planów, jako bardzo praktyczne powinno być użyte na nagrody w szkołach ludowych i w tym celu zwracamy szczególną uwagę świetnych Rad powiatowych. Dowiadujemy się, że księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie zaopatrzyła swój skład w to dziełko, jak również w Historję polską Chociszewskiego i po cenach bardzo przystępnych dostarcza oprawione na premje.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja dla prawa pozytywnego odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę 21. bm. o godz. 7. wieczór w czytelni Towarzystwa.

P. Romana Popiel powróciła już z Warszawy i wystąpi dzisiaj w znanej komedji Sardou p. t. „Safanduły," w roli Małgorzaty.

Licytacja ruchomości Kirchmayera w Krakowie przyniosła dotychczas 3600 zł. We Wiedniu zaś uzyskano ze sprzedaży 72,017 zł., a mianowicie: ze sprzedaży zbiorów starożytnych 40106 zł., obrazów 9261 zł., klejnotów 404 zł., sprzętów 10626 zł., odzieży i bielizny 1665 zł. win 1105 zł., książek 1020 zł., z różnych innych przedmiotów 7825 zł. W Krakowie pozostały jeszcze do sprzedania liczne drobiazgi, kosztowne zwierciadła weneckie, oraz kasy ogniotrwałe i lustro w rzeźbach z murzynami.

† **Sawaszkiewicz**, emigrant, zapomniany przez swych rodaków, zmarł w Brukselli w końcu kwietnia t. r.

† **Jędrzej Stawiski** były porucznik 8. pułku wojsk polskich zmarł d. 7. maja w Rembieszowie w Królestwie Polskiem.

† **Michał Szymoński** kapitan inżynierji b. wojsk polskich zmarł 5. maja w Wrocławiu.

† **August Trzetrzewiński** obrońca przy warszawskim departamencie senatu zmarł w Janowie d. 19. kwietnia r. b. Urodził się w r. 1824, w r. 1848 mianowany został adwokatem a w 3. lata później referentem prawnym w Towarzystwie kredytowem. W r. 1853 zaślubił p. Walerję Stokowską, córkę porucznika wojsk polskich, poległego pod Iganiami. W r. 1861 był jednym z najczynniejszych członków delegacji ówczesnej miasta Warszawy a następnie był radnym Warszawy. Po ostatnich wypadkach opuścił kraj; za powrotem zapadł na zdrowiu i zakończył życie, pozostawiając głęboki żal w sercach tych, którzy go znali. Ponieważ ś. p. August miał licznych krewnych i przyjaciół w Galicji, przeto zamieszczamy to krótkie wspomnienie pośmiertne.

— Otrzymaliśmy następujące pismo: W imieniu prawdy ośmielam się upraszać Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie w najbliższym nrze dziennika swego, sprostowania tu na odwrotnej stronie skreślonego, przyczem nadmieniam, że równocześnie z taką prośbą udaję się do Redakcji *Gazety Narodowej*.

We Lwowie, dnia 19 maja 1870.

Z uszanowaniem *J. Welichowski* sekr. Wydziału *Sokoła.*

Sprostowanie. Wstrzymując się od należytego nacechowania wycieczek przeciw Wydziałowi *Sokoła* w sprawozdaniu z Walnego zgromadzenia w nr. 129 *Gaz. Narod.* zawartych, gdyż takowe dostatecznie ocenione są w sprawozdaniu w nr. 128 tejże samej *Gaz. Narod.* umieszczonem, poczytuję sobie za nieodzowny już obowiązek, odeprzeć zarzut, jakoby Wydział w najniesłuszniejszy sposób pozbawił 6. członków prawa głosu z powodu, iż uchwałę wydziału o przyjęciu tychże nie ogłosił w niedzielę, lecz dopiero we wtorek.

Wyjaśnienie w imieniu wydziału dane zgromadzeniu na interpelację w tym względzie wniesioną przez p. Żukotyńskiego, tutaj powtarzam.

Na posiedzeniu wydziału jeszcze d. 4. stycznia rb. uchwalono, iż zapisani gromadnie przed samem grudniowem zgromadzeniem na członków *Sokoła*, mają być przyjęci do Towarzystwa dopiero po przyjęciu odpowiedniej, i w tym kierunku przedsięwziąć się mającej zmiany statutów i regulaminu, — zaczem głosował też podówczas obecny p. Dobrzański.

Uchwała ta wydziału była więc w tej kolei na porządku dziennym niniejszego walnego zgromadzenia postawioną w odczytanem w niedzielę sprawozdaniu z czynności Wydziału w ten sam sposób o niej wspomniano, i przeciw temu wówczas szan. interpelant głosu nie zabierał, i niesłuszności nie widział. Po przyjęciu zaś w niedzielę przez zgromadzenie należycie uzasadnionej zmiany regulaminu, ułożonej przez podpisanego za porozumieniem się w swoim czasie z p. Dobrzańskim, jako członkiem dotyczącej komisji z poprawką p. Topolnickiego, a to, że prawo głosu i głosowania nabywa członek dopiero do 6. (komisja proponowała po 4.) miesiącach od czasu przyjęcia go do Towarzystwa, ogłoszenie w niedzielę powyżej wzmiankowanej uchwały wydziału zarówno pozbawiało owych 6. panów głosu i głosowania na czas pomieniony, jak ogłoszenie jej we wtorek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przywóz zboża z Ameryki do Europy. Wywóz zboża z Ameryki do Europy przybrał kolosalne rozmiary. Ze zbiorów w r. 1869 wysłała Ameryka do Anglii 370 okrętów ze zbożem. Na okrętach tych znajdowało się 14 milj. mierzyc. W r. 1868 przywiezione z Ameryki o połowę mniej zboża niż w roku 1869 a mimo to okoliczność ta wpłynęła mocno na handel zbożem w wschodniej części Europy. Skoro Amerykanie sztucznemi środkami użyznią te części ziemi, w których panuje posucha — a co nastąpi niezawodnie w bardzo krótkim czasie — produkcja zboża wzrośnie podwójnie a może jeszcze więcej, co wpłynie jeszcze niekorzystniej na produkcję zboża w wschodniej Europie. Dokładniejszy obraz tego postępu Ameryki poda nam statystyczny wykaz przywozu pszenicy do Anglii w ostatnich dwóch latach. W r. 1867 przywieziono do Anglii 34,645.569 cetnarów pszenicy, w r. 1868 32,639.768 cetnarów a w r. 1869 37,695.828 cetnarów. W przesyłce tej brały udział następujące kraje:

	1867	1868	1869
Rosja	14,025.236—	10,053.617—	9,158.331
Północne Niemcy	7,052.304—	6.034.013—	6,118.846
Dania	418.012—	654.419—	1,030.564
Turcja i księstwa Naddunajskie	2,446.638—	3,049.088—	2,361.878
Egipt	1,561.774—	3,219.536—	1,004.473
Razem	26,936.599—	24,015.374—	20,223.902

	1867	1868	1869
Zjednoczone St.	4,188.013—	5,908.149—	13.181.507
Angielska część Ameryki	683.127—	557.443—	2,723.053
Razem	4,871.140—	6,465.592—	15,904.560

Z tego wykazu widzimy, iż mimo dobrego urodzaju w r. 1867, a po części i w r. 1868 wywóz pszenicy do Anglii z Europy wschodniej spadł z 27 milionów cetnarów na 20 milionów, a więc zmniejszył się 25%. Z Ameryki natomiast przywieziono w r. 1867 tylko 5 milionów, a w dwa lata później 16. milionów. Wywóz zboża z Ameryki wynosił zatem więcej niż o 300%. Jest to stosunek, który nie mógł wyniknąć z przypadkowych tylko wydarzeń, lecz z zupełnego przewrotu dawnego stosunku produkcyjnego.

Stosunek ten zmienia się obecnie jeszcze więcej i jeszcze niekorzystniej dla Europy. Podług wykazów angielskiego urzędu handlowego przywieziono w styczniu i lutym br. z zatok austrjackich razem tylko 14.629 cetnarów, podczas gdy w tych samych miesiącach w ubiegłym roku przywieziono do Anglii około 126.864 cetnarów. Tymczasem Ameryka przywiozła do Anglii w styczniu i lutym br. 1,816.645 cetnarów, w ubiegłym roku w tych samych miesiącach tylko 1,218.517 cetnarów. W przeciągu jednego roku zatem osłabł tak znacznie transport zboża do Anglii z Europy, a Ameryka natomiast dostarczyła w tym roku już o 50% więcej niż w ubiegłym roku.

W obec takiego przewrotu w jednej z najważniejszych gałęzi produkcji, co wykazują przytoczone tu cyfry, rolnictwo w krajach wschodniej Europy jest mocno zagrożone, a mianowicie w Austrji, zwłaszcza w Galicji i na Bukowinie.

Nowa emisja akcyj galic. Karola Ludwika. Rada zarządu powyższej kolei postanowiła w skutek umocowania walnego zgromadzenia dostarczyć potrzebnych funduszów na budowę linii Lwów-Złoczów-Podwołoczyska w ten sposób, iż wydała *al pari* akcjonarjuszom swoim akcje czwartej emisji. Pięcprocentowe odsetki znajdują pokrycie w procentach interkalarnych, zaś przyzwolone dalsze dwa procenta, w preliminowanych kosztach otrzymania pieniędzy. W skutek tego udało się koszta dotychczasowego w akcjach pierwszeństwa lub w akcjach rzeczywistych otrzymanego kapitału — sprowadzić do 94,00 procentów. Zarząd przeto postanowił przy wydaniu reszty kapitału w kwocie 6,600.000 zł. udzielić akcjonarjuszom wszelkich z tej operacji wynikających korzyści.

Konferencja wszystkich kolei żelaznych we Wiedniu reprezentujących odbyła się we Wiedniu na dworcu kolei żelaznej półn., przyczem uchwalono przyjąć projektowane przez komitet prawo o księgach hypotecznych dla kolei, jakoteż prawo o wywłaszczeniach na rzecz kolei, i polecono zarządowi kolei ces. Ferdynanda doręczyć ministerstwu te projekta i starać się o praktyczne przeprowadzenie takowych.

Księgosusz. Na folwarku dworskim w Zalesiu powiatu borszczowskiego został księgosusz sprawdzonym. Środki zaradcze zarządzono, i ustanowiono 3 milowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu borszczowskiego: Kudryńce, Mielnica, Uście biskupie, Krzywcze, Borszczów, Nowosiółka, Michałówka, Dźwiniaczka, Paniowce, Zawale, Babince, Łatkowce, Dźwinogród, Trubczyn, Boryszkowce, Wołkowce koło Dźwinogrodu, Wołkowce koło Borszczowa, Olchowiec, Chudykowce, Michałków, Filipkowce, Iwanie puste, Babince koło Krzywcza, Germakówka, Niwra, Załicze, Słobudka turylecka, Trójca, Puklaki, Gusztynek, Iwanków, Muszkatowce, Strzałkowce, Piszczatyńce, Wysuczka, i miejscowości powiatu zaleszczyckiego: Chudyjowce, Szyszkowce, Skowiatyn, Korolówka i Szuparka.

Oraz zabroniono targów na bydło rogate w Kudryńcach, Krzywczu, Uściu biskupiem, Mielnicy, Korolówce i Borszczowie.

Losowanie. Dnia 3. czerwca 1870 odbędzie się w Wiedniu o 9. godzinie rano w zabudowaniu bankowem na 2. piętrze dwudzieste i trzecie losowanie listów zastawnych uprzyw. austr. banku narodowego, na którem wylosowane zostaną listy zastawne w nominalnej wartości 200.000 złr.

Wiedeń 12. maja 1870.

(O. L.) **Buczacz**, 17. maja. *(Sprawozd. własne Dz. Polskiego.)* Przy ożywionych targach notuję ceny następujące:

Pszenica 170 ft. wag. wied. zł. 7.80—8.00; żyto 160 ft. 3.40—3.60; Jęczmień 140 ft. 3.30—3.50; Owies 100 ft. 2.40—2.60; Hreczka 140 ft. 3.30—3.60; Jagły 140 fr. 0.00—0.00; Kukurudza z r. 1869, 170 ft. 0.00—0.00; Kukurudza z. r. 1870 170 ft. 3.80—4.00; Groch biały wielki 108 ft. 3.40—3.80; Groch drobny 180 ft. 0.00—0.00; Groch ziel. 180 ft. —3.50 4.00; Fasola biała drobna 180 ft. 4.00—4.20; Fasola długa 180 ft. 5.40—5.80; Fasola perłowa 180 ft. 0.00—0.00; Fasola pstra 180 ft. 0.00—0.00; Nasienie koniczyny 180 ft. 40—45 Siemię konopne 120 ft. 0.00—0.00; Krupy hreczane 140 ft. 6.20—6.30, Olej konopny 100 ft. 00—00 00. Patoka za cetnar zł. 00.00. Okowita gotowa za wiadro 41 80° Tral. 12—12.80. Na terminatkę maj-sierpień 13—13.50 zł

Ostatnie wiadomości.

W przeszłym tygodniu wysłano z Cieszyna do hr. Potockiego rodzaj memorandum ludności polskiej na Szląsku. Memorandum to wyszło od wielce poważnego, szanownego i wpływowego chłopa, podpisali się na niem sami chłopi i jeden poseł krajowy i proboszcz. Podpisani żądają:

1) aby szkoły ludowe były wyznaniowemi;

2) aby jedno z gimnazjów zamieniono na realne z wykładowym językiem polskim;

3) aby preparandę cieszyńską zamieniono na preparandę z wykładowym językiem polskim, bo w preparandzie tej sposobią się nauczyciele szkół ludowych;

4) aby w powiatach: bielskim, cieszyńskim i frysztackim, w starostwach i sądach urzędowano po polsku.

W końcu podpisani oświadczają, że jeżeli rząd nie chce tych żądań zaspokoić, niech wzmiankowane trzy powiaty przydzieli do Galicji.

Równocześnie, chociaż bez wiadomości o powyższem piśmie, z inicjatywy innego posła krajowego, p. Wałacha z Rakowca, wydział cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego podał memorjał do hr. Potockiego, prosząc go, jako byłego ministra rolnictwa, jako znakomitego obywatela, a obecnie prezesa ministrów, aby wstawił się za rzeczonem Towarzystwem roln. do ministerstwa roln. i poparł powagą słowa swego żądania towarzystwa.

Żądania Szlązaków są w zupełności zgodne z prawami zasadniczemi, i są tego rodzaju, że mogą być załatwione w drodze rozporządzenia ministerjalnego.

Z Trzebowej (Böhmisch-Trübau) telegrafowano wczoraj do *Czasu*: „Hr. Potocki powrócił (z Pragi). Czesi żądając rozwiązania sejmów, obiecują obesłać sejm nowy. Innego pozytywnego rezultatu dotąd nie osiągnięto. Niektóre żądania feudałów wywołały odrazę Potockiego. Deputacja Tyrolczyków przybyła do Pragi dla porozumienia się z Czechami. Biorokracja pragska rozpowszechniła pogłoskę tendencyjną, że Potocki podał się do dymisji"

Na poruszoną w Pradze kwestję zwołania Rady państwa *ad hoc* tj. do rewizji konstytucji grudniowej, wczorajsze dzienniki wiedeńskie zapatrują się odmiennie. Według *Fremdenblattu* (starego) podobna Rada państwa z charakterem konstytuanty nie byłaby niczem innem, jak wyszłą z sejmów Radą państwa, którąby przeto przyjąć można; *Nowa Presse* zaś uważa konstytuantę jako nowe, niekonstytucyjne stadjum sprawy ugodowej.

Deputacja czeska udawała się w Pradze do hr. Potockiego z prośbą o odroczenie wykonania wyroku wydanego przeciw deputowanym sejmowym Kratochwilowi i Jandzie.

Konsorcjum hr. Thuna urgowało hr. Potockiego o koncesje na kolej z Pragi do Dux (kopalnie węgla).

Tagblatt donosi, że obawy niemieckiego kasyna w Pradze o los Niemców czeskich w razie ugody, uspokajać miał hr. Potocki w rozmowie z dr. Schmeykalem uwagą, iż Czesi obiecują w kwestjach konstytucyjnych postępować w porozumieniu z autonomistami niemieckimi, mężowie zaś tacy jak dr. Rechbauer i jego towarzysze nie dopuszczą pewnie, aby interesa Niemców w Czechach poniosły uszczerbek.

Jako cel rokowań z Polakami podaje wczorajsza *Tagespresse* umożliwienie delegacji polskiej powrotu do Rady państwa.

Oprócz wymienionych już, *Czas* podaje jeszcze Dietla i Czerkawskiego jako powołanych do Wiednia na konferencję. Wezwany został także Ludwik Wodzicki.

Wedle otrzymanych tu we Lwowie telegramów prywatnych z Wiednia, ks. Czartoryski Konstanty, będący prezesem banku franko-austrjackiego — opuścił Wiedeń z pozostawieniem długów na 800.000 zł.

W Insbruku skonfiskowano onegdaj ultramontański dziennik „*Tiroler Stimmen*".

Dnia 10. czerwca rozpocznie się w Segedynie ogromny proces węgierskich rozbójników i morderców. Rozprawa ostateczna potrwa kilka miesięcy. Oczekują bardzo wielu wyroków śmierci.

Dziennik Lwowski otrzymał dziś telegram z Wiednia, że według obiegającej tamże wieści, w Bukareszcie miała wybuchnąć rewolucja—a książę Karol był zmuszony uciec.—Doniesieniu temu trudno zawierzyć. Może to tylko sztuczka giełdowa kolportowana w Wiedniu, a obliczona na spadek papierów.

Rząd włoski powołał do Florencji na konferencję wszystkich prefektów. Dowódzca zbrojnego oddziału w Toskanie, Gagliano, został pojmany.—Koło Reggio w Kalabrji przyszło do starcia między wojskiem a powstańcami, którzy zostali rozprószeni.

Florencka *Opinione* donosi, że rząd papiezki ustawił na granicy kordon zuawów, aby zapobiedz wtargnięciu powstańców.

Francuzkie Ciało prawodawcze potwierdziło wczoraj sprawozdanie biór swoich o plebiscycie. Jules Simon wniósł interpelację o plebiscyt.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. maja. W tutejszych kołach politycznych zapewniają, iż Czesi co do udziału w Radzie państwa, żadnych przyrzeczeń nie dali hr. Potockiemu. Jednakowoż rozwiązanie sejmów w Pradze i Bernie jest postanowionem, i rząd przyrzekł przedłożyć jak najrychlej do sankcji zmiany ordynacji wyborczej, które mają być uchwalone przez nowo zwołane sejmy. Rząd liczy na wyrozumiałość Czechów, iż wezmą następnie udział w Radzie państwa, a w razie przeciwnym zarządzi wybory bezpośrednie.

Dziś wieczór oczekiwany tu jest dr. Ziemiałkowski.

(Dr. Ziemiałkowski w istocie onegdaj wieczornym pociągiem wyjechał do Wiednia. P. R.)

Lizbona 19 maja. Marszalek Saldanha obwołał dziś na czele sześciu bataljonów pronunciamento. Królewska gwardja pałacowa stawiła jednogodzinny opór. Zabito siedmiu żołnierzy, trzydziestu raniono. Saldanha opanował warownię ś. Jerzego. Później miał długą konferencję z królem. Loulé wezwany przez króla, podał się do dymisji. Saldanha odebrawszy polecenie złożenia nowego gabinetu, zatrzyma tekę ministra wojny. Oporto i inne miasta poparły ruch w stolicy, który zresztą wyłącznie wojskowy miał charakter. Ludność zachowała się jak najspokojniej. Rozwiązanie Izby prawdopodobne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 20. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 117.25; kredytowe 255.50; anglo-austrjackie 320.50 Tramway 216.50; kolei południowej 191.50; losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.88; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 233.—. Usposobienie: mało pokupu. Paryż: renta 75.50; lomb. 390. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 20. maja.

Hotel Europejski. Michał Czerniakowski z Lisyczyńca, Marceli Dyhdalewicz z Uhorca, Aleksander Smarzewski z Kobyla, Wincenty Wasylewski z Frankfurtu, Stanisław Chometa-Orłowski z Würtembergu.

Hotel Langa. Maciej Borowski z Hurka, Mateusz Ceglecki z Podwołoczysk, Piotr Stachowicz z Rudek, Joachim Rosenberg ze Stanisławowa.

Hotel Georga. Stanisław br. Hagen z Wielkich Óczu, Wiktor Bedmar z Paryża, Ksawery Krzeczunowicz z Komarowa, Apolinary Kotkowski z Hanłowic, Józef Pieńczykowski z Wybranówki, Ignacy Pierzchała z Uszkowic, Mikołaj Wolański z Pauszówki.

Hotel Angielski. Juljusz Barański z Łukawicy, Piotr Garbarczyński z Mokrzy, Tadeusz Szczepański z Czaykowic, Ludwik Myszkowski z Jarosławia, Wiktor Umlauff z Wiednia, Tadeusz Hoszowski z Kuliszówki, Emil Dworzak z Rustoku.

Hotel Kuhna. Albert Nahlik ze Zborowa, Włodzimierz Czechowicz z ruskiej Rawy.

L. 514¼. Jan Janiszewski z Rusinowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 18. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	320.00	320.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	255.70	255.90
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	872.00	876.00
Austr. b. centralnego	74 00	76.00
Banku franko-austr.	116.75	117.25
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	108.00	108.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	721.00	723.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	594.00	596.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	198.75	199.25
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2245	2250
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	231.00	231 50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	207.00	207.50
Kolej półn. wsch. węgierska	164.50	165.00
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	399 00	402.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	191.30	191.50
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	113.00	113.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone	(za 100 zł.)	
do losowania po 5% w srebrze	107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
„ „ „ 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.60	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. austr. do losow. po 5%	93.35	93.50

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 19. maja.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	234	75	236	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	50	207	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	000	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	50	84	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	50	76	00
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	60	75	10
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	85
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	95
„ papierowy „	1	49¾	1	50¾
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	121	25	122	50

(Listy zastawne i Obligi: bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

19. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 30 ct. w srebrze 69 zł. 75 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 52 ct. Akcje banku wiedeńskiego 721 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 256 zł. 30 ct. Londyn 123 zł. 75 ct. Srebro 121 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 88 — ct.

Wiedeń dnia 19. maja 1. godz. 35 m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.50; Akcje: Banku ang. austr. 321.50; kolei Cisańskiej 226.75; kolei Karola-Lud. 235.—; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 192.20; kolei altöldzkiej 173.—; kolei państwowej 402.—; kolei lwowsko-czerniow. 207.—; banku franko-aust. 116.50; kolei węg. półn. wschod. 164.50; kolei półn. 224.25; kolei Rudolfa 166.50; kolei węg. wschod. 94.25; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 118.50. Usposobienie: mdlejsze.

Wiedeń d. 19. maja 6. godz. 00 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.50; kredytowe 256.20; banku ang. aust. 320.50; banku obrotowego 114.—; kolei Karola-Ludw. 233.75; kolei połud. 191.40; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 116.50; banku ludow. z całą wpłatą 203.50; banku budown. 72.25; banku cent. 74.—; wied. Związku bankow. 228.00; kolei Elżbiety 200.—; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.88. Usposobienie nieożywione.

Paryż. Renta 75.15. Lombardy 391.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74½; austr. akcje kredyt 151½; lombardy 105½; akcje galicyjskie 95¾; kolei państwowej 219¼; kolei rumuńskiej 69⅝; austr. noty bankowe 82⅓. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 82; żyto w m. 59. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ o „ 3 „ 42 wieczór

L. 265.

Konkurs.

Przy miejskim zakładzie sierót, w oddziale żeńskim, jest do obsadzenia za kontraktem posada nauczycielki z wynagrodzeniem rocznym 240 złr. i wolnem mieszkaniem w zakładzie w raz z opałem.

Włącznie do 31. maja b. r. Prezydjum Magistratu przyjmować będzie podania dotyczące, do których załączyć należy dowody co do wieku, dotychczasowego zatrudnienia, odbytego z dobrym postępem egzaminu nauczycielskiego i nabytej zręczności w robotach ręcznych kobiecych. 646 (2—3)

Uwzględnione zostaną tylko osoby stanu wolnego lub bezdzietne wdowy.

Poszczególne obowiązki nauczycielki określone są w regulaminie zarządu zakładu i osobnym porządku domowym.

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów dnia 13. maja 1870.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Potrzeb nafty dla c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika na rok 1871 ma być w drodze ofert pokrytą.

Ubiegających o to zaprasza się, aby swe marką stemplową na 50 cent. i w wadium 5% zaopatrzone oferty, najdalej do 1. czerwca r. b. do podpisanej dyrekcji ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materjałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

W ofercie musi być dokładnie wyrażono, że warunki dostawy przejrzano.

Oferty bez wadia, jako też i takie, w których wiadomość warunków dostawy wyraźnie nie jest wymienioną, tudzież oferty dodatkowe nie będą uwzględnione.

645 (2—3)

Lwów dnia 14. maja 1870.

Dyrekcja ruchu

c. k. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

Wydawca: Witalis Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.